

Kocka, Jürgen

Article — Digitized Version

Unicestwienie i wyzwolenie: rok 1945 jako punkt zwrotny niemieckiej historii

Dzieje najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX wieku

Provided in Cooperation with:

WZB Berlin Social Science Center

Suggested Citation: Kocka, Jürgen (1989) : Unicestwienie i wyzwolenie: rok 1945 jako punkt zwrotny niemieckiej historii, Dzieje najnowsze: kwartalnik poświęcony historii XX wieku, ISSN 0419-8824, DiG, Warszawa [u.a.], Vol. 21, Iss. 3, pp. 83-98

This Version is available at:

<https://hdl.handle.net/10419/112358>

Standard-Nutzungsbedingungen:

Die Dokumente auf EconStor dürfen zu eigenen wissenschaftlichen Zwecken und zum Privatgebrauch gespeichert und kopiert werden.

Sie dürfen die Dokumente nicht für öffentliche oder kommerzielle Zwecke vervielfältigen, öffentlich ausstellen, öffentlich zugänglich machen, vertreiben oder anderweitig nutzen.

Sofern die Verfasser die Dokumente unter Open-Content-Lizenzen (insbesondere CC-Lizenzen) zur Verfügung gestellt haben sollten, gelten abweichend von diesen Nutzungsbedingungen die in der dort genannten Lizenz gewährten Nutzungsrechte.

Terms of use:

Documents in EconStor may be saved and copied for your personal and scholarly purposes.

You are not to copy documents for public or commercial purposes, to exhibit the documents publicly, to make them publicly available on the internet, or to distribute or otherwise use the documents in public.

If the documents have been made available under an Open Content Licence (especially Creative Commons Licences), you may exercise further usage rights as specified in the indicated licence.



WZB-Open Access Digitalisate

WZB-Open Access digital copies

Das nachfolgende Dokument wurde zum Zweck der kostenfreien Onlinebereitstellung digitalisiert am Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung gGmbH (WZB). Das WZB verfügt über die entsprechenden Nutzungsrechte. Sollten Sie sich durch die Onlineveröffentlichung des Dokuments wider Erwarten dennoch in Ihren Rechten verletzt sehen, kontaktieren Sie bitte das WZB postalisch oder per E-Mail:

Wissenschaftszentrum Berlin für Sozialforschung gGmbH
Bibliothek und wissenschaftliche Information
Reichpietschufer 50
D-10785 Berlin
E-Mail: bibliothek@wzb.eu

The following document was digitized at the Berlin Social Science Center (WZB) in order to make it publicly available online.

The WZB has the corresponding rights of use. If, against all possibility, you consider your rights to be violated by the online publication of this document, please contact the WZB by sending a letter or an e-mail to:

Berlin Social Science Center (WZB)
Library and Scientific Information
Reichpietschufer 50
D-10785 Berlin
e-mail: bibliothek@wzb.eu

Digitalisierung und Bereitstellung dieser Publikation erfolgten im Rahmen des Retrodigitalisierungsprojektes **OA 1000+**. Weitere Informationen zum Projekt und eine Liste der ca. 1 500 digitalisierten Texte sind unter <http://www.wzb.eu/de/bibliothek/serviceangebote/open-access/oa-1000> verfügbar.

This text was digitizing and published online as part of the digitizing-project **OA 1000+**. More about the project as well as a list of all the digitized documents (ca. 1 500) can be found at <http://www.wzb.eu/en/library/services/open-access/oa-1000>.

JURGEN KOCKA

UNICESTWIENIE I WYZWOLENIE. ROK 1945 JAKO PUNKT ZWROTNY NIEMIECKIEJ HISTORII

W ostatnich miesiącach wiele osób stwierdziło, że nie powinno się obchodzić 8 maja jako dnia pamięci, że lepiej pozostawić go niezauważonym¹. Nie powinno się rozdrapywać zabliznionych ran; oficjalne obchody doprowadzą jedynie do klótni, a ponadto w ostatnich miesiącach było już wystarczająco dużo dni poświęconych pamięci przeszłości.

Rozwój wydarzeń podważył zasadność tego typu argumentacji. Przypomnienie 8 maja 1945 r. i tego, co dzień ten symbolizuje przerodziło się w potężną falę reakcji w różnorodnej formie, a mianowicie: od wielkiego ożywienia w środkach masowego przekazu i oficjalnego manifestu, poprzez niezliczone artykuły w prasie i zbiorowe opracowania, aż do niezliczonych rozmów na przyjęciach i dyskusji w kręgu rodzinnym. Było to w gruncie rzeczy zaskakujące, szczególnie, jeśli przypomnimy sobie, że z okazji 20, 25 lub 30 rocznicy 8 maja nic podobnego nie miało miejsca.

Niełatwo podać przyczyny tego zjawiska. Z pewnością pewną rolę odgrywa fakt, że w ostatnich latach generalnie wzrosło zainteresowanie historią. A jeśli już mówimy o historii tamtego dnia, mamy do czynienia ze swoistym podejściem: inaczej wspominało go przed 19 czy 20 laty, inaczej wspominać się będzie 50 jego rocznicę w 1995 r. Z jednej strony w Niemczech i gdzie indziej żyje jeszcze wielu spośród tych, którzy wówczas cierpieli, przegrywali lub zwyciężali. Oni, ich rodziny i ich organizacje domagają się często publicznego przypomnienia o ich cierpieniach i działaniach, oddania im sprawiedliwości, a zapytani mogą jeszcze zdać relację: na przykład dawni prześladowani i więźniowie obozów koncentracyjnych, a z drugiej strony wielu żołnierzy wówczas zwycięskich armii oraz ludzie w inny sposób dotknięci wojną, na przykład uchodźcy i wypędzeni. Wydarzenia tamtych lat są dzisiaj dostatecznie odległe, by wzbudzić zainteresowanie jako rzeczywistość historyczna. Większa część ludności urodziła się bądź co bądź już po roku 1945. Nie przeżyła ona wprawdzie wojny i dyktatury, ale na co dzień może jeszcze doświadczać — w kraju i poza nim — ich skutków. Tym wytłumaczyć można, że jest ona zainteresowana w przypominaniu, które dla młodszych jest ponadto mniej bolesne niż dla tych, którzy w tamtych latach byli już dorośli i odpowiedzialni.

¹ Na przykład G. Mann, *Pamiętne dni, które rozjątrzają rany*. „Die Zeit” nr 8, 15 II 1985, s. 9. Poniższy artykuł jest przeredagowanym tekstem wykładu, który autor wygłosił 8 V 1985 r. w ratuszu miasta Bielefeld.

Bez względu zresztą na to, jakie przyczyny nie kryłyby się za tym raptownym wzrostem zainteresowania historią, należy je tylko powitać. Otwiera ono bowiem szansę lepszego zrozumienia kontekstu historycznego, związków i zależności, które trzeba znać, a nawet więcej: trzeba się z nimi utożsamiać, jeśli chce się mieć właściwy stosunek do zasadniczych problemów współczesności. Mieć jasność w sprawach wcześniejszych faz i zwrotów w rozwoju własnego kraju, uświadomić je sobie, nawet jeśli to boli, jest dla całych społeczeństw lub narodów równie ważne, jak dla jednostek.

Na temat tamtych lat prowadzono wiele badań, wiele napisano, opowiedziano, wiele jest znane². Ale w sprawie uznania maja 1945 r. jako cezury nie ma pełnego konsensu.

Istnieje, co prawda, zgodność co do ważnych punktów. Nikt nie usprawiedliwia II wojny światowej i roli Niemiec w tej wojnie. To, że niosła ona ze sobą ogrom okropności i kosztowała olbrzymią liczbę ofiar, jest utrwalone w świadomości ogółu. Na 55 milionów szacuje się liczbę zabitych w II wojnie światowej wobec 10 milionów w latach 1914—1918. Nikt nie podaje w wątpliwość, że w maju 1945 r. doszło do klęski militarnej, wynikającej ze stosunku sił militarnych (a nie na przykład do *Dolchstoß* — do zdradzieckiego pchnięcia sztyłem). Nikt poważny nie zaprzeczy, że ta wojna została zapoczątkowana przez narodowosocjalistyczny rząd Rzeszy Niemieckiej — jako niemiecka lub narodowosocjalistyczna wojna zaczepna, na odpowiedzialność Niemców czy narodowych socjalistów. Uzgodnione są więc ważne elementy. Diagnoza historyków jest również wystarczająco jednomyślna. Po 1918 r. ocena wojny, jej przyczyn, charakteru i rezultatów była znacznie bardziej kontrowersyjna.

Ale pod innym względem ocena maja 1945 r. nie jest jednoznaczna i stabilna. Objawiło się to wyraźnie w trakcie dyskusji, w publikacjach i aktach symbolicznych w ciągu ostatnich dni i tygodni³. Zróznicowana, niepewna i kontrowersyjna jest przede wszystkim odpowiedź na pytanie, czy 8 maja, dzień, w którym weszła w życie bezwarunkowa kapitulacja Wehrmachtu, symbolizuje przegraną i unicestwienie, czy też przede wszystkim wyzwolenie i nowy początek, czy jest zatem powodem do bolesnego zastanowienia, czy o wiele bardziej do retrospektywnej satysfakcji (jeśli nie — świętowania). Przy takiej ocenie różnice dotyczą mniej niuansów, bardziej zależne są od perspektywy. Niech to zobrazują trzy cytaty.

² Z obszernej literatury por. Ch. Klessmann, *Die doppelte Staatsgründung. Deutsche Geschichte 1945-1955*. Bonn 1982; Th. Eschenburg, *Jahre der Besatzung 1945-1949*. Stuttgart 1983; W. Benz, *Die Gründung der Bundesrepublik*. München 1984. Bardzo użyteczne, podsumowujące opracowania z wyczerpującymi przeglądami literatury: K. Hildebrand, *Das Dritte Reich*. München 1980, 2 wyd.; A. Hillgruber, *Europa in der Weltpolitik der Nachkriegszeit (1945-1963)*. München 1981, 2 wyd. Z wielu współczesnych opisów przeżyć: M. Bourke-White, *Deutschland April 1945*. München 1979; *Der Krieg ist aus – und nun? Sommer'45. Berichte, Erfahrungen, Bekenntnisse*. Wybór i oprac. Sybil Gräfin Schönfeldt. München 1985; E. Kuby, *Das Ende des Schreckens. Dokumente des Unterganges*. München 1957, 2 wyd. (nowe wyd. 1984). Bardzo przydatny przegląd: H. A. Jacobsen, *Zur Lage der Nation: Deutschland im Mai 1945*. „Aus Politik und Zeitgeschichte” t. 13/85, 30 III 1985, s. 3—21.

³ Tym bardziej godne docenienia było przemówienie prezydenta v. Weitzsäckera w Bundestagu 8 V („Nie może być pojednania bez przypominania”) i prawie powszechna aprobata, z jaką się spotkało.

Zdaniem przewodniczącego frakcji CDU-CSU Alfreda Dreggera 40 rocznica bezwarunkowej kapitulacji jest dniem pamiętnym, ale nie okazją do świętowania. Wojna skończyła się, według niego, katastrofą dla Europy. „Charakteryzuje ją ujazwienie całych Niemiec Wschodnich i Środkowych przez dyktaturę komunistyczną, podział Berlina, Niemiec i Europy oraz wysiedlenia (Vertreibung)”⁴.

Natomiast Heinrich Böll napisał niedawno w swoim fikcyjnym otwartym *Liście do moich synów*: „Niemców ciągle będziecie mogli poznać po tym, czy 8 maja określają jako dzień klęski czy uwolnienia. My w Nadrenii czekaliśmy na naszych «wrogów» — Amerykanów — jako na naszych wyzwolicieli”⁵.

Trzecie, dzisiaj jeszcze w ten czy inny sposób przez wielu podzielane, stanowisko sformułował Theodor Heuss przed Radą Parlamentarną w 1949 r.: „W gruncie rzeczy ten 8 maja 1945 r. pozostanie dla każdego z nas najbardziej tragicznym i wątpliwym paradoksem historii. A dlaczego? Ponieważ jednocześnie zostaliśmy wybawieni i unicestwieni”⁶.

DOŚWIADCZENIA WSPÓLCZESNYCH

Niwieczą katastrofa, zbawcze wyzwolenie czy też obie rzeczy naraz, może nawet w wewnętrznym wzajemnym sprzężeniu, które pozwala na sensowną interpretację tej, z początku robiącej tak bezsensowne wrażenie, ofiary? Te właśnie kwestię chcę poniżej rozpatrzyć.

Po pierwsze, jak współcześni przeżywali w Niemczech klęskę Wehrmachtu i zwycięstw sojuszników w maju lub też w miesiącach poprzednich 1945 r.? Bardzo różnie, w zależności od ich sytuacji, stosunku do faszyzmu, od regionu.

Ludzie prześladowani przez narodowy socjalizm, więźniowie polityczni, ukrywający się Żydzi i komuniści, tymczasowo aresztowani demokraci i stawiający opór chrześcijanie, przede wszystkim 800 tysięcy żyjących jeszcze więźniów Treblinki i Auschwitz, Bergen-Belsen, Buchenwaldu i innych obozów — wszyscy oni pragnęli wolności i przeżyli przybycie zwycięzców ze Wschodu i Zachodu jako wyzwolenie, o ile nie byli na tyle udęczeni, aby móc nie zauważyć, iż są wolni⁷. Wstrząsające obrazy śmierci, cierpienia i oswobodzenia stają w tych dniach przed każdym, kto celowo nie zamyka przed nimi oczu. A znamy straszną historię holocaustu z jego obozami zagłady przede wszystkim na wschodzie, z jego komorami gazowymi, masowymi egzekucjami, piecami krematoryjnymi i około 6 milionami ofiar, przede wszystkim Żydów⁸. Ten holocaust przedstawia sobą coś w historii unikalnego, nadal trudnego do pojęcia, coś, co daleko wykracza poza twardą i okropną normalność II wojny

⁴ Cyt. za „Neue Westfälische” nr 99, 29 IV 1985, s. 2.

⁵ *Brief an meine Söhne oder: Vier Fahrräder*. „Die Zeit”, nr 12, 15 III 1985, s. 13—15, tu s. 15.

⁶ Th. Heuss, *Die grossen Reden. Der Staatsmann*. Tübingen 1965, s. 86.

⁷ Na przykład wspomnienie Rudolfa Küstermeiera o wyzwoleniu 14/15 IV 1945 r. w: E. Kolb, *Bergen-Belsen. Vom „Aufenthaltslager” zum Konzentrationslager 1943–1945*. Göttingen 1984, s. 105.

⁸ Por. na przykład R. Hilberg, *Die Vernichtung der europäischen Juden. Die Gesamtgeschichte des Holocaust*. Berlin 1982; K. D. Bracher i inni, *Nationalsozialistische Diktatur 1933–1945. Eine Bilanz*. Düsseldorf 1983, s. 529—571 (artykuły Erdmanna i Arndta/Schefflera).

światowej i bardziej niż wszystko inne wywołuje pogardę ze strony zwycięzców i wstyd zwyciężonych. „Teraz wiem, o co walczę” — pisał pewien angielski żołnierz, gdy dotarł 15 kwietnia do Bergen-Belsen, gdzie nie było wprawdzie komór gazowych i krematoriów, ale w ostatnim jeszcze miesiącu wojny zginęło tam prawie 30 tysięcy osób. Takie raporty, obrazy i doznania, wkrótce szeroko publikowane, uwiarygodniły ambicję żołnierzy wojsk sojusznicznych do występowania nie tylko w roli zwycięzcy, ale także w roli wyzwoliciela. Ofiary i straty po stronie sojuszników zyskały w ten sposób dodatkowy sens i jako takie przechodziły do historii poszczególnych narodów. Trwa to do dziś.

Tego rodzaju możliwością Niemcy nie dysponują, gdy próbują historycznie uzasadnić śmierć na wojnie 4,7 mln swoich żołnierzy. Wręcz przeciwnie. Auschwitz staje na drodze przy każdej próbie przypisania tym ofiarom sensu historycznego. A wysiłki zmierzające do znalezienia tego sensu w walce z bolszewizmem, chociaż często podejmowane, są jednak dwuznaczne i historycznie niewiarygodne. Nie dostrzega się przy tym, nie mówiąc o innych sprawach, że chodzi przecież o napaść Niemiec na Rosję (a nie Rosji na Niemcy) i że właśnie ta przez Niemców rozpoczęta wojna doprowadziła do rozszerzenia radzieckiej strefy wpływów na zachód.

Wyzwoleni czuli się w większości także obcy robotnicy, często pod przymusem przywiezieni do pracy jako jeńcy wojenni lub deportowani i traktowani od tej pory jako *displaced persons*. Było ich w maju 1945 r. 9,6 mln. Ich przyszłość była zresztą niepewna, a powrót do kraju ojczystego mógł wiązać się z zagrożeniem życia⁹.

Poczucie oswobodzenia przeważało także wśród nie dających się dokładnie policzyć przeciwników narodowego socjalizmu w samych Niemczech, którzy wywodzili się spośród komunistów, socjaldemokratów, ludzi stawiających w podziemiu opór ze względów religijnych lub innych, aż do osób uczestniczących w najrozmaitszych formach oporu pośredniego, czy też wewnętrznie zachowujących dystans. A interwencje dyktatury wobec współplemieńców („*Volksgenossen*”) stawały się coraz boleśniejsze, coraz częściej uciekające się do terroru. Coraz większych ofiar żądano również od ludności cywilnej w zasadzie nie prześladowanej. Wystarczy tu wymienić nadobowiązkową pracę, „*Volkssturm*”, brak żywności i opału w warunkach nalotów bombowych, które nie rozróżniały wojskowych i cywilów. I wielu pojęło, że Hitler i jego pomocnicy nadal prowadzą bezsensowną wojnę, codziennie pochłaniającą olbrzymie ofiary, że prowadzą ją nieodpowiedzialnie, szybko tracąc poczucie rzeczywistości. Jawne powątpiewanie w końcowe zwycięstwo mogło wprawdzie jako defetyzm kosztować życie, ale wątpliwości te na przełomie 1944 i 1945 r. były już powszechne i zostały starannie odnotowane w dzienniku Goebbelsa jako zjawisko rozprężenia¹⁰. Sięgając pamięcią wstecz, pewien ówczesny 15-latek, ukrywający się w piwnicy jednego z domów w Berlinie, ponieważ nie chciał być wysłany na front, pisał o 8 maja: „Byliśmy teraz w rzeczywistości

⁹ Na ten temat W. Jacobmeyer, *Vom Zwangsarbeiter zum Heimatlosen Ausländer. Die Displaced Persons in Westdeutschland 1945-1951*. Göttingen 1985.

¹⁰ J. Goebbels, *Tagebücher 1945*. Wprowadzenie R. Hochhuth. Hamburg 1977, s. 405 i n. (28 III 1945).

wolni, nawet jeśli mogliśmy przeczuwać, że w najbliższej przyszłości czeka nas jeszcze ciężki los. O ile mogę sobie przypomnieć, miliony Niemców odczuwały wtedy to samo [...] 8 maja 1945 r. uwolnił ich od strachu nocy pod bombami i od troski o życie mężów i synów na froncie [...]. Spadło z nich brzemie przymusowych świadczeń na rzecz zbrojeń, obaw przed szpiclami gestapo i strasznego panowania sądów ludowych, które jeszcze wydawały seriami krwawe wyroki. Tak, dla mnie 8 maja 1945 r. był dniem wybawienia”¹¹.

Wielu Niemców musiało rzeczywiście myśleć właśnie tak lub podobnie¹². Ale wielu też Niemców widziało to inaczej i przeżywało klęskę jako ciężką stratę, jako zniszczenie i katastrofę. Dotyczyło to przede wszystkim funkcjonariuszy narodowosocjalistycznych i „towarzyszy partyjnych” z przekonania. Myślę tu o przywódcach, którzy albo odebrali sobie życie, albo dostali się do niewoli lub też w porę uciekli. Myślę o wielu „starych bojownikach” i niezliczonych zwykłych blokowych, przywódcach Hitlerjugend, o różnych szefach i funkcjonariuszach, którzy swoje uznanie, swoją część władzy i bogato zastawiony stół zawdzięczali pełnionym urządowi i „stosunkom” z górą. I myślę o młodzieży, która nawet pod koniec nadal wierzyła w oczekiwaną „Wunderwaffe” i końcowe zwycięstwo, która na ochotnika pchała się na załamujący się front lub z fanatyzmem wspierała akcje Werwolu utworzonego na początku kwietnia 1945 r., w sumie bardzo słabego .

Także większość ludności wschodnioniemieckiej przeżywała upadek III Rzeszy przede wszystkim jako klęskę, a nie jako wyzwolenie (przeważał wśród niej strach przed Armią Czerwoną), przeżywała ona cierpienia podczas ucieczki, doświadczyła zniszczeń, utraty mienia i wypędzenia. Około 2 mln spośród tej ludności zginęło podczas ucieczki, wypędzenia i deportacji. Jeśli doliczyć niemieckie obszary osiedleńcze poza granicami Rzeszy z 1937 r., to w sumie 12 milionów Niemców musiało opuścić swoją ojczyznę lub też potem nie miało możliwości powrotu, wśród nich ponad 3 miliony Ślązaków, 3 miliony Niemców sudeckich, 2 miliony ze wschodnich Prus i 1,4 miliona ze wschodniego Pomorza. Ich doświadczenia były często wstrząsające, ich opisów nie można czytać obojętnie. Ucieczka i wypędzenie należą nierozdzielnie do historii niemieckiej klęski¹³. Historyk nie dysponuje metodami porównywania rozmiarów ludzkiego cierpienia. I słusznie wstrzymuje się przed ujęciami ilościowymi. A mimo to nasuwa się kilka spostrzeżeń przy okazji.

¹¹ A. Rattay w „Die Zeit”, nr 16, 12 IV 1985, s. 10.

¹² Według ankiet, przeprowadzonych w 1985 r. wśród żyjących jeszcze osób, które w 1945 r. miały 12 i więcej lat, 58% (47% mężczyzn, 68% kobiet) 8 maja 1945 r. odczuło bardziej wyzwolenie niż klęskę. (Według E. Noelle-Neumann, *Ein Volk, gebeutelt und gezeichnet*. „Die Zeit” nr 20, 10 V 1985, s. 7). Pozostałe źródła pozwalają przypuszczać, że z perspektywy 40 lat wielu ocenia swoje ówczesne odczucia jako bardziej jednoznacznie pozytywne, niż wówczas. Por. np. bardzo pouczające relacje z U. Borsdorf i L. Niethammer (wyd.), *Zwischen Befreiung und Besatzung. Analysen des US-Geheimdienstes über Positionen und Strukturen deutscher Politik 1945*. Wuppertal 1977, np. s. 34—40. Należy przy tym pamiętać, że dzisiejsze ankiety mogły objąć tylko osoby wówczas stosunkowo młode, rzadko te, które były wtedy w średnim wieku, a w ogóle nie mogły objąć tych, którzy wówczas byli już ludźmi starszymi.

¹³ Por. Bundesminister für Vertriebene (wyd.), *Dokumentation der Vertreibung der Deutschen aus Ost-Mitteleuropa*, oprac. przez Th. Schiedera, tom 1—5 (1954), przedruk 1984 rok (dtv) - (deutscher taschenbuchverlag — przyp. tłum.).

W odróżnieniu od zagłady Żydów podczas holocaustu, prześladowanie i wypędzenie wschodnich Niemców przez Armię Czerwoną, Polaków i Czechów stanowi reakcję na wcześniejszą, historycznie bezprzykładną, systematyczną agresję i politykę wyniszczenia prowadzoną przez niemieckie wojska i administracje w Polsce i Związku Radzieckim. „Volkstumspolitik”, eksterminacja polskiej inteligencji na „przyłączonych obszarach wschodnich”, masowe mordy dokonywane na Żydach, Słowianach i na określanych jako „mniej wartościowe” mniejszościach narodowych (np. na Cyganach), antybolszewicki „Kommissarbefehl”, oddziały specjalne i wreszcie strategia „spalonej ziemi” podczas wycofywania się ze Wschodu — wszystko to składało się na skrajnie ekstremistyczny, właśnie faszystowski sens wojny, która stała się „wojną zagłady rasowej”. Przymusowe przesiedlenia, masowe wypędzenia i deportacje należały do niemieckiego repertuaru na długo przed 1945 r. Plany Hitlera na czas po zwycięstwie sięgały znacznie dalej¹⁴. Jeśli spojrzeć tylko na straty wśród ludności cywilnej, to liczby szacunkowe przedstawiają się następująco: 7 milionów zabitych w Europie Wschodniej i Środkowej, głównie w Polsce; 7 milionów w Związku Radzieckim; 2,5 miliona w Niemczech (łącznie z ofiarami podczas ucieczki i wysiedleń, nie licząc ofiar prześladowań narodowosocjalistycznych); 0,8 miliona w krajach zachodnich¹⁵. Liczy te świadczą o tym, że wojna na wschodzie była czymś innym niż na zachodzie. Wskazują na nową formę wojny totalnej, którą Niemcy jako nie zaatakowani agresorzy i zdobywcy nieśli na wschód, a która stamtąd uderzyła jak bumerang na ludność wschodnioniemiecką — z podobną surowością, chociaż przecież ze znacznie mniej nieludzką perfekcją¹⁶. Nawet ten, kto z pozytywnych pobudek chce powoływać się na kategorię odwetu, powinien dostrzegać ten związek, jeśli chce poznać przyczyny, ocenić je zasadnie z historycznego punktu widzenia i wyrobić sobie wyważony osąd polityczny.

Tyle, jeśli chodzi — nie wyczerpując zagadnienia — o niektóre kategorie Niemców, którzy klęskę przeżyli jako wyzwolenie i takich, którzy traktowali ją przede wszystkim jako unicestwienie. Można by ten wątek ciągnąć dalej, poruszając na przykład kwestię jeńców wojennych z jednej strony, a z drugiej emigrantów i ludzi pozbawionych obywatelstwa. Prawdopodobnie jednak większość Niemców przyjęła klęskę z wyraźnie mieszanymi uczuciami albo też mieli oni wówczas do załatwienia ważniejsze w ich mniemaniu sprawy.

¹⁴ Por. M. Broszat, *Nationalsozialistische Polenpolitik 1939 bis 1945*. Stuttgart 1961; W Długoborski (wyd.), *Zweiter Weltkrieg und sozialer Wandel. Achsenmächte und besetzte Länder*. Göttingen 1981, s. 303—363; H. Krausnick i H.-H. Wilhelm, *Die Truppe des Weltanschauungskrieges. Die Einsatzgruppen der Sicherheitspolizei und das SD 1938—1942*. Stuttgart 1981; A. Hillgruber, *Die „Endlösung“ und das deutsche Ostimperium als Kernstück des rassenideologischen Programms des Nationalsozialismus* (1972) [w:] idem, *Deutsche Grossmacht und Weltpolitik im. 19. und 20. Jahrhundert*. Düsseldorf 1977, s. 252—275.

¹⁵ A. Hillgruber i J. Dülffer (wyd.), *Ploetz. Geschichte der Weltkriege. Mächte, Ereignisse, Entwicklungen 1900—1945*. Würzburg 1981, s. 152 (tam dokładniejsze informacje).

¹⁶ W końcu większość wypędzonych żyła nadal i do osiągnięć Republiki Federalnej należy to, że większość z nich mogła od nowa dobrze się urządzić, czasem lepiej niż w ojczyźnie. Tymczasem ofiary tzw. „Endlösung” (rozwiązanie ostateczne — przyp. tłum.) zostały zagazowane, rozstrzelane lub spalone. Chodzi więc o różne sprawy.

Co się tyczy uczuć mieszanych: wielu zauważyło, że uwolnienie od faszyzmu równało się i musiało się równać zburzeniu narodowej suwerenności i powstaniu obcego władania o nie dających się przewidzieć konsekwencjach, gdyż sami Niemcy nie byli do tego gotowi i w większości, prawdopodobnie do końca, nie chcieli naprawdę uwolnić się od dyktatorskiego systemu. W żadnym wypadku nie było przecież tak, że jakaś mała klika nazistów uczyniła większość narodu, i to wbrew jego woli, niewolnikami, opanowała pozostałą, bierną część społeczeństwa i prowadziła potem swoją politykę „w imieniu narodu”, jak ją czasami nazywano. Niestety, tak nie było. Tak czy inaczej w lipcu 1932 r. 41% wyborców głosowało na NSDAP, a więc znakomita większość w ramach ówczesnego systemu wyborczego. W latach trzydziestych, a zwłaszcza po zwycięskich „Blitzkriegach” 1939 i 1940 r. popularność systemu, a zwłaszcza Hitlera, była dominująca; w wolnych wyborach uzyskałby on wówczas znacznie wyższe liczby głosów. A jednak inaczej niż Mussolini, mimo katastrofalnych niepowodzeń i mimo zarysowującej się od początku 1943 r. klęski, Hitler nie został obalony. Akcje ruchu oporu przyszły późno i były zbyt słabe¹⁷. A wojsko niemieckie walczyło w większości aż do gorzkiego końca, nie tylko za Niemcy w ogóle, ale też za ową w ten a nie inny sposób ukonstytuowaną i rządzoną Rzeszę Niemiecką, za „Führera, Volk i Vaterland”, niezależnie od tego, że poszczególni żołnierze mieli jakieś wewnętrzne zastrzeżenia. I jeszcze w październiku 1948 r. na pytanie, „Czy uważasz narodowy socjalizm za ideę dobrą, tylko źle zrealizowaną?” w okupowanych strefach zachodnich 57% odpowiedziało „tak”, a 15% było niezdecydowanych¹⁸.

Nie można więc mówić o narodowosocjalistycznym despotyzmie, z jednej strony, i niemieckim społeczeństwie i narodzie, z drugiej, jako o dwu niezależnych od siebie siłach. Państwo niemieckie i narodowy socjalizm nie były wprawdzie tym samym, ale między rokiem 1933 a 1945 wzajemnie się głęboko przenikały i dlatego ostatecznie nie mogło być wyzwolenia bez zniszczenia. Bez wątplenia stanowi to podstawę mieszanych uczuć i bez wątplenia nie daje podstawy do świętowania. Zrozumiałe, że wielu do dzisiaj stara się o tym nie myśleć, na przykład odmawiając dzielenia się wspomnieniami lub pielęgnując fikcję, jakoby w gruncie rzeczy zintegrowany naród został przez wkraczających zwycięzców uwolniony ze szponów kliki imperialistów i nazistów — taki jest, o ile mi wiadomo, ton obchodów w Berlinie Wschodnim.

Większość Niemców miała jednak w roku 1945 inne zajęcia niż rozpamiętywanie skomplikowanej dialektyki zniszczenia i wyzwolenia. Próbowano przeżyć w gruzach. Horyzont się zacieśniał. Już nie tworzyło się historii świata i nie podbijało Afryki, ale stało się w kolejce po żywność, wymieniało kawę na margarynę, a może i krzyże rycerskie na niedopałki papierosów, chodziło się „chomikować” na wieś, poszukiwało własnej rodziny, porzucanej w zamęcie kończącej się wojny, a wkrótce doszło i do tego, że marzło

¹⁷ Por. G. van Roon, *Widerstand im Dritten Reich*. München 1979; H. Graml (wyd.), *Widerstand im Dritten Reich*. Frankfurt 1984.

¹⁸ E. Noelle, E. P. Neumann (wyd.), *Jahrbuch der öffentlichen Meinung 1947–1955*. Allensbach 1956, s. 134.

się i głodowało. Poczucie ulgi z powodu zakończenia wojny najpierw chyba przeważało, potem jednak przyszła niepewność wobec poczynań nowych władców, którzy rychło zadekretowali nowe ograniczenia wolności: zakaz wychodzenia, zakaz fraternizacji, ograniczenia zgromadzeń. Okupanci obawiali się bowiem walki partyzanckiej ze strony nazistowskich fanatyków, do takowej przecież nie doszło. Dziwnie szybko narodowy socjalizm i jego ideologia ulotniły się. Jak zjawia — mówiono. Co stało się z nazistami? Przystosowanie się do nowych warunków dokonywało się szybko, rzadko dochodziło do otwartej obrony dawnych przekonań. Nie był to czas na demonstrowanie swojej moralno-politycznej tożsamości. Wielu się maskowało i wypierało swojej przeszłości. Przechybiając się, robienie z siebie „szarego” człowieka, niekiedy także wyrównywanie starych rachunków, chwilami również zemsta, denuncjacja i zausznictwo. To też jedna z form zniszczenia.

Owego tak szybkiego zniknięcia narodowosocjalistycznych przywódców, końca niemieckiej państwowości, totalnej klęski po totalnej wojnie większość nie przeżywała w życiu codziennym ani jako zniszczenia, ani wyzwolenia, ale jako krach.

Poczucie wyzwolenia, zniszczenia czy też załamania miało jeden element wspólny: prowadziło do przekonania, że oto stoi się przed początkiem nowego, przeżywa godzinę „zero”, bez tradycji, ale może z większą niż normalnie swobodą tworzenia od nowa. Nowe, wydawane przez młodych intelektualistów czasopismo „Der Ruf” wyraziło to w 1946 r. w następujący sposób: „współczesna nawa państwowa, obciążona balastem przeszłości przypomina statek handlowy z XVI w. Jedna i drugi żeglują z trudem, a każda zmiana kursu stwarza nie kończące się trudności. W Niemczech jednak wszystko zostało rozbite. Nie ma ani państwa, ani własnego, odrębnego organizmu gospodarczego. Młoda generacja może całkiem od nowa [...] zaczynać, ona nie musi niczego przebudowywać [...], może budować od nowa”¹⁹.

KONTYNUACJA I RESTAURACJA²⁰

Czy to przeświadczenie o startowaniu od zera sprawdziło się? Dotąd była mowa o rozmaitych doświadczeniach pokolenia 1945 r. Teraz pragnę spojrzeć na rok 1945 z dzisiejszego punktu widzenia, z perspektywy długiego trwania niemieckiej historii. Czy rok 1945 był rokiem unicestwienia, czy rokiem wyzwolenia, a może ani jednym, ani drugim? Czy był punktem zwrotnym w historii Niemiec, czy też mimo wszystko przeważał w nim wątek historycznej ciągłości?

Od razu należy powiedzieć, że przeświadczenie o startowaniu z punktu zerowego, które zostało wyrażone w ostatnim cytacie, w znacznej mierze

¹⁹ Dnia 1 października 1946 r., wg H. Schwab-Felisch i inni (wyd.), *Der Ruf. Eine deutsche Nachkriegszeitung*. München 1962 (= dtv-Dokumente 39), s. 48.

²⁰ Na ten temat por. J. Kocka, *1945: Neubeginn oder Restauration?* [w:] C. Stern i H. A. Winkler (wyd.), *Wendepunkte deutscher Geschichte 1848–1945*. Frankfurt 1979, s. 146–168, 195 i n. (wraz z literaturą).

okazało się iluzją. W wirze tamtych lat więcej przeżyło z przeszłości, aby odcisnąć swe piętno na przyszłości, niż to się początkowo wydawało wśród gruzów. Chciałbym wskazać na dwa istotne zjawiska świadczące o kontynuacji: ciągłość systemu gospodarczego czy też kapitalizmu i ciągłość systemu urzędniczego, tj. biurokracji.

Jak wiadomo, industrializacja w Niemczech w XIX i XX w. dokonywała się w ramach gospodarki rynkowo-kapitalistycznej. Jej podstawowe zasady — prywatne dysponowanie kapitałem, wynikające z prywatnej jego własności, nastawienie prywatnych przedsiębiorstw na zysk, stosunki rynkowe i praca najemna — istniały również w Trzeciej Rzeszy, chociaż od 1936 r. ingerencje państwa ograniczały swobodę dysponowania przedsiębiorstwami.

Nazajutrz po klęsce nikt zapewne nie zakładałby się o to, czy system gospodarki kapitalistycznej zdoła przetrwać. Wielu, od komunistów po SPD i silne lewe skrzydło powstającej CDU aż do związkowców i wielu intelektualistów, opowiadało się za jakąś formą socjalizmu lub uspołecznionej gospodarki. Wielu myślało, choć na ogół tylko z dużą dozą ostrożności, o stopieniu w jedno w odradzającym się narodowym państwie niemieckim demokracji i socjalizmu i stworzeniu w ten sposób pomostu między Wschodem i Zachodem.

Oprócz starej, w Niemczech nadal żywej i bynajmniej nie osłabionej w latach 1933—1945, tradycji antykapitalistycznej obecnej w najróżniejszych obozach politycznych, dwa zjawiska sprzyjały szerzeniu się myśli o uspołecznieniu. Po pierwsze; wielu myślało, że kapitalizm nie zdoła w sposób zdecydowany poprawić gospodarczej sytuacji ludności i że choćby dlatego nie można sobie pozwolić na gospodarkę opartą na prywatnych przedsiębiorstwach w tym rozbitym i zubożałym kraju. Po drugie, szeroko rozpowszechniane było, dość zresztą słuszne, przekonanie, że głęboki kryzys kapitalizmu w latach trzydziestych oraz antydemokratyczna, antyparlamentarna i antysocjalistyczna polityka większości przedsiębiorców miała swój ważny udział w upadku Republiki Weimarskiej i zwycięstwie narodowego socjalizmu; to zaś nie powinno się powtórzyć. Pod koniec 1946 r. w Hesji 72% wyborców głosowało za tym artykułem konstytucji, który przewidywał natychmiastowe uspołecznienie przemysłu wydobywczego, banków, ubezpieczeń i gospodarki energetycznej.

Reforma ustroju gospodarczego — przez wielu pożądana, dla innych będąca przedmiotem obaw — po długotrwałych sporach spełza na niczym i to z wielu powodów.

Po pierwsze, ze względu na Amerykanów, którzy gospodarkę etatystyczną uznawali za niewydajną i niedemokratyczną, a ponadto nieodpowiednią wobec narastającej konfrontacji ze Związkiem Radzieckim. Poza tym nie chcieli skupiać nadmiernej władzy gospodarczej w rękach państwa niemieckiego, nadal przecież pokonanego. Z drugiej jednak strony, zasadnicze reformy społeczno-ekonomiczne nie powiodły się wobec połowicznego tylko zaangażowania się na ich rzecz ludności niemieckiej. Większość nie udzielała tym reformom priorytetu. Ważniejsze było przeżyć, bieda nie oznaczała radykaliza-

cji, a polityki i tak miano dość. Ponadto od 1947 r. zaczęto dostrzegać, że system kapitalistyczny ciągle jeszcze dawał szansę nieoczekiwanego gospodarczego zrywu. W radzieckiej strefie okupacyjnej można było poza tym zaobserwować, że uspołecznienie niekoniecznie prowadzić musiało do większej demokracji, a już na pewno nie do większej wydajności. Wszystko to tłumaczy, dlaczego w Niemczech Zachodnich po 1945 r. nie doszło do zasadniczej zmiany struktury gospodarczej. Ostateczne decyzje zapadły wraz z reformą walutową Erharda w 1948 r. Etap ten do dziś bywa różnie oceniany.

Ciągłość biurokracji była co najmniej równie ważna jak kontynuacja kapitalizmu. W Niemczech rozwój biurokracji poprzedził industrializację, system parlamentarny i demokratyzację. Tym różni się historia Niemiec od dziejów takich krajów, jak Anglia czy USA. Rewolucje w Niemczech były między innymi właśnie dlatego tak słabe i bezskuteczne, gdyż zawsze reformy biurokratyczne już odgórnie realizowały część ich celów, chociaż w sposób odpowiadający władzy państwowej. Tradycje niemieckiej zawodowej biurokracji prawie bez wstrząsów przetrwały wszystkie większe przełomy historii Niemiec. Jeśli chodzi o podstawowe struktury prawne, tryb postępowania, jak również — mimo krótkiej przerwy — o skład osobowy, niemiecka biurokracja na zachód od Łaby przetrwała również przełom 1945 r., chociaż i na Zachodzie początkowo silny był nacisk na radykalne reformy.

Amerykańscy i brytyjscy okupanci przybyli z krajów nie posiadających mocno osadzonych struktur biurokratycznych. Szczególnie Amerykanie skłaniali się ku temu, by tradycje biurokratyczne państwa niemieckiego obciążyć odpowiedzialnością za nieliberalną i niedemokratyczną drogę rozwoju państwa w ostatnich latach. Krytyka biurokracji znalazła pewne poparcie ze strony niemieckiej lewicy, która podkreślała, że większość urzędników mimo ponadpartyjnych deklaracji, chociażby tylko ze względu na swoje pochodzenie społeczne i przywileje, w ostatecznym rachunku działała na rzecz konserwatyizmu lub reakcji.

Denazyfikacja początkowo mocno dotknęła szczególnie średnie i wyższe warstwy urzędnicze. Na przykład spośród heskich urzędników pracujących w maju 1945 r. w administracji kraju do 1 maja 1946 r. 75% zwolniono z przyczyn politycznych. Ale najpóźniej w 1947 r. ten trend uległ odwróceniu. Rosnące znowu wymagania pod adresem administracji, brak nie obciążonych przeszłością wykwalifikowanych urzędników, brak od wewnątrz stabilności polityki denazyfikacji, rosnąca pozycja władz niemieckich w działaniach decydenckich i zorientowana na szybką odbudowę polityka okupantów doprowadziły do ponownego zatrudnienia większości zwolnionych zawodowych urzędników. Tę personalną restaurację kontynuowano konsekwentnie we wczesnych latach pięćdziesiątych na podstawie artykułu 131 ustawy zasadniczej. Inaczej było w radzieckiej strefie okupacyjnej, gdzie już raczej godzono się na administracyjną nieudolność w ciągu kilku lat niż na zatrudnianie byłych nazistów i ich sympatyków. Sukcesu nie odniosły również próby aliantów zreformowania statusu prawnego zawodowej biurokracji. Była ona silna i na tyle niezastąpiona, że mogła odeprzeć każdy atak na jej „słuszne prawa”.

W dziedzinie oświaty i szkolnictwa wyższego ów proces podwójnej restauracji również następował w pełnym wymiarze. Pod względem instytucjonalnym sięgnięto przede wszystkim do wzorów z lat Republiki Weimarskiej; pod względem personalnym zaś w krótkim czasie zrezygnowano z całkowitego odcięcia się od czasów narodowego socjalizmu.

Prestiż i samoświadomość urzędników z pewnością ucierpiały w czasach Trzeciej Rzeszy; niektóre elementy stabilności zwierzchniej administracji państwowej zostały osłabione, złagodniał duch urzędniczego korpusu; powstawaniu demokratycznego parlamentaryzmu po przełomie 1945 r. biurokracja nie stawiała już żadnych przeszkód, inaczej niż w czasach Republiki Weimarskiej.

A jednak ta zwracająca uwagę ciągłość trwania aparatu urzędniczego, mimo przełomu w roku 1945, oznacza — w odróżnieniu od NRD — nawiązywanie nowej Republiki Federalnej do dziesięcioleci poprzedzających jej powstanie. Tą drogą przenikał do polityki, społeczeństwa i kultury młodej Republiki duch i styl społecznego konserwatyzmu, poprzedzające czasy demokracji wzorce autorytarne i tradycyjny brak liberalizmu.

Bez wątplenia owa rezygnacja z wyraźnego zarysowania granic w stosunku do przeszłości do dziś jeszcze utrudnia samoidentyfikację i ciąży na pozycji moralno-politycznej, autorytecie i wiarygodności nowego państwa. Jest to też podłożem wielu ostrych protestów od lat sześćdziesiątych do dziś. Ale z drugiej strony Republika Federalna oszczędziła sobie obciążania się potencjalnym protestem ze strony zdegradowanych obywateli drugiej kategorii, z którymi znacznie trudniej mogłaby sobie poradzić — jako państwo liberalne i praworządne, w porównaniu z NRD, która swoje granice na zachód zamknęła dopiero wtedy, gdy większość wyrzuconych za burtę funkcjonariuszy narodowego socjalizmu wraz z potężną falą uciekinierów znalazła się w Republice Federalnej, również pod tym względem bardziej wspianiałomyślniej.

ZALAMANIE I POCZĄTKI NOWEGO

W odniesieniu do systemu gospodarczego i państwa urzędniczego rok 1945 nie oznaczał ani zniszczenia, ani wyzwolenia, ale kontynuację i to, że zachodnioniemiecka rezygnacja z gruntowniejszego „przewyciężenia przeszłości” nie miała zbyt negatywnych skutków, polegało przede wszystkim na tym, że Republice Federalnej pod innym względem udało się nabrać nowego rozmachu — częściowo zresztą bez jej udziału. To sprawia, że przełom 1945 r. wydaje się jeszcze głębszy niż 1918 czy też 1848, i to mimo wspomnianych kontynuacji. Należy to ująć na zakończenie w sześciu punktach.

1) Tym, co różniło klasy panujące w Niemczech od klas panujących w społeczeństwie burżuazyjnym w pełni rozwiniętym była wywodząca się częściowo ze szlachty, uprzywilejowana do 1933 r., klasa wielkich posiadaczy ziemskich na wschód od Łaby. To ta właśnie klasa od XIX w. stawiała gwałtowny opór demokratyzacji społeczeństwa i państwa i wniosła wielki wkład w zwycięstwo narodowego socjalizmu. Owa klasa „junkrów” w 1945 r. przestała istnieć.

W 1945 r. nie tylko zwycięzcy domagali się w Poczdamie reformy rolnej, która miała doprowadzić do podziału wielkich majątków ziemskich. Również wszystkie partie niemieckie przez jakiś czas były za reformą. Ale na zachodzie do niej nie doszło, podobnie jak nie doszło do uspołecznienia gospodarki. Przeprowadzono ją natomiast tam, gdzie znajdowała się ekonomiczna baza „junkrów”: w strefie wschodniej i na niemieckich terenach zaanektowanych przez Polskę i Rosję. Historyk Golo Mann pisał o tym: „Największa siła nośna dawnych autorytetów, pruska szlachta, została wówczas po trzykroć zrujnowana: w wyniku wojny, w której zginęły jej tysiące, z powodu oporu wobec Hitlera, szeregu spisków, w następstwie których tępieno ją setkami i wreszcie przez Polaków i Rosjan. Wówczas wypędzono ich z ich dóbr — ilu przy tym zginęło, nikt nie policzył — ich pałace zniszczono, ich mienie podzielono. Ci, co przeżyli, zaginęli w tłumie uciekinierów ze wschodu [...] Tragedia tym straszniejsza, że doszło do niej bardzo późno i że w zamieszaniu pierwszych lat powojennych nie została pewnie w ogóle zauważona”²¹.

2) Innym wielkim obciążeniem demokracji w Niemczech był militarizm, przynajmniej od czasu wojen 1866 i 1870—1871 r., kiedy to powstała Rzesza. Do samego końca Republiki Weimarskiej nie udało się władzy cywilnej w pełni podporządkować sobie armii. Roszczenia przywódców wojskowych do zachowania swej wyjątkowej pozycji ograniczyły rozwój parlamentaryzmu w Niemczech. To „państwo w państwie” stało się źródłem wielu zgubnych posunięć, przede wszystkim w latach 1914—1918 i w końcowej fazie Republiki Weimarskiej. Czym dla dziejów ustroju w Niemczech były autonomiczne dążenia sił militarnych, tym dla dziejów społeczeństwa niemieckiego było przenikanie militarnego systemu wartości, militarne go stylu i form zachowań. Wzorzec oficera był bardziej atrakcyjny dla dużej części burżuazji niż w krajach zachodnich. Rozkaz i posłuszeństwo, służbistość, obowiązek i wierność uzyskiwały wyższą rangę na skali wartości niż opanowanie i tolerancja, krytycyzm i dyskusja. Tradycyjne stowarzyszenia, korporacje burszowskie i inne szczyły te tradycje również w Republice Weimarskiej. Cnoty liberalno-demokratyczne z trudem torowały sobie drogę.

Narodowo-socjalistyczna dyktatura doprowadziła tradycję militarystyczną do szczytu a potem do ruiny. To, czego nie udało się przeprowadzić cywilnym rządóm cesarstwa i republiki, udało się Hitlerowi: podporządkowanie sobie sztabu generalnego, nadanie mu charakteru instrumentalnego i zreorganizowanie jego składu personalnego dla potrzeb wojny, która wkrótce — również z militarne go punktu widzenia — okazała się szaleńcza. Do ceny krwi, jaką zapłaciła ta grupa tradycyjnych przywódców podczas wojny, a także stawiając wreszcie opór 20 lipca 1944 r., doszła jeszcze klęska, która z całą mocą zniweczyła otaczający tę grupę nimb.

W Republice Federalnej armia nie jest żadnym państwem w państwie. Hipertrofia militarnych wartości, form zachowań i postaw należy do przeszłości. I znowu można powiedzieć: zniweczenie, ale jednocześnie i wyzwolenie.

²¹ *Deutsche Geschichte des 19. und 20. Jahrhunderts*. Frankfurt 1958, s. 1027.

3) Obsada czołowych pozycji w polityce, administracji, gospodarce, w związkach i w kulturze została w latach 1945—1949, ogólnie rzecz biorąc, staranniej zmieniona niż w roku 1933 lub 1918—1919. W mniejszym stopniu dotyczyło to hierarchii kościelnej i czołowych pozycji kierowniczych w wyższych uczelniach. Najbardziej widoczne zmiany nastąpiły w rządzie, parlamentach i w partiach. W porównaniu z nimi zmiany na czołowych stanowiskach w gospodarce prywatnej nie były ani szczególnie wielkie, ani szczególnie ograniczone. Elita nazistów została pozbawiona władzy. Częstość zjawiskiem było sięganie po kierowniczy personel sprzed 1933 r., przede wszystkim w kościołach, w służbie dyplomatycznej, w nowo powstających związkach zawodowych, w SPD i w administracji. Nowe kierownicze pozycje, przede wszystkim w SPD, ale także w kościołach protestanckich oraz w sferze kultury, w znacznym zakresie obejmowali ludzie prześladowani przez nazizm²².

Z przekształceniami górnej warstwy, z drogo okupionym wyemancypowaniem się spod wpływu dawnych półfeudałów i militarystycznych tradycji wiąże się bardzo istotne politycznie novum. Zacytuje tu socjaldemokratycznego teoretyka, Richarda Löwenthala: „Po raz pierwszy w historii Niemiec wyższe warstwy posiadające i państwowy urzędniczy aparat wykonawczy, w swej większości od samego początku pierwszej republiki niemieckiej stojące na wrogich pozycjach, akceptują reguły demokratyczne z taką samą oczywistością, jak to miało miejsce w przypadku starych demokracji anglosaskich”²³.

Bez krwawej lekcji ze strony nazistowskiej dyktatury, bez wojny i klęski prawdopodobnie do tego by nie doszło. A zatem jeszcze raz: zniszczenie i wyzwolenie. To stanowi istotne wyjaśnienie żywotności drugiej w dziejach demokratycznej państwowości niemieckiej, podczas gdy nie najmniej istotną przyczyną upadku pierwszej były opór i wrogość ze strony niemieckich warstw wyższych.

4) Narodowosocjalistyczna polityka, wojna światowa i klęska wtrąciły społeczeństwo niemieckie w chaos i zamęt. Rozerwały stare więzi, zniszczyły tradycje, złagodziły pierwotne konflikty wewnętrzne i nieco wyrównały również różnice społeczne. Spokojne, kontemplacyjne życie wiejskie zostało porwane w wir nacjonalistycznej mobilizacji. W mniejszym zakresie niż dotychczas pozostawiano rodzinie wychowanie dziewcząt i chłopców. Dyktatura i wojny światowe zrelatywizowały tradycyjne wartości. Wiele tu się załamało, na przykład wiara w naród. Nie pozostał nawet żal po utracie narodowej wielkości²⁴. Olbrzymie, przymusowe wędrówki rozerwały wiele lokalnych więzi i wspólnot, i na nowo przemieszały ludność. Bomby zniszczyły też stare osiedla robotnicze, później na ich miejsce powstały nowoczesne budynki mieszkaniowe i szerokie ulice. Zanikły więzi sąsiedztwa, rozpadły się subkultury, gdy totalitar-

²² Por. W. Zapf, *Wandlungen der deutschen Elite. Ein Zirkulationsmodell deutscher Führungsgruppen 1919–1961*. München 1966, 2 wyd. Ogólnie na ten temat: W. Conze i M. R. Lepsius (wyd.), *Sozialgeschichte der Bundesrepublik Deutschland. Beiträge zum Kontinuitätsproblem*. Stuttgart 1983.

²³ R. Löwenthal i H.-P. Schwarz (wyd.), *Die zweite Republik. 25 Jahre der Bundesrepublik Deutschland – eine Bilanz*. Stuttgart 1974, s. 10.

²⁴ Por. W. J. Siedler, *Trauer um den verlorenen Schmerz* [w:] tegoż autora, *Weder Mass noch Memel. Ansichten vom beschädigten Deutschland*. Stuttgart 1982, s. 31–37.

na dyktatura zniszczyła autonomiczne organizacje ruchu robotniczego. Pod naciskiem dyktatury i brzemieniem wojny także sprzeczności wyznaniowe utraciły na znaczeniu.

Można tego wszystkiego żałować. Chodzi przecież o zburzenie tradycji, o relatywizację dawnych więzi, o osłabienie pierwotnej tożsamości, a więc z pewnością o straty. To zadecydowało o specyfice powojennego społeczeństwa niemieckiego, o pozbawieniu go tradycji; nabrało to pełnego wyrazu dopiero w kontekście przyspieszonego rozwoju gospodarczego w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych (inaczej niż w o wiele bardziej tkwiącej w zależności od tradycji NRD). Dzisiaj często ubolewa się nad tym, dostrzega koszty tej modernizacji, jej niszczyelski charakter i oskarża o pozbawienie tradycji, poczucia tożsamości. Ale nie można też nie dostrzegać, że w ten sposób tradycyjna skostniała struktura społeczeństwa niemieckiego została naruszona, niejeden konflikt społeczny stracił na swej ostrości i wzrosły szanse ich demokratycznego rozstrzygnięcia.

5) Wiąże się z tym załamanie rozwoju charakterystycznego dla Niemiec systemu partyjnego i ustrojowego. Czterocłonowy niemiecki system partyjny — liberalowie, konserwatyści, katolickie centrum, socjaldemokracja — odznaczał się dużą stabilnością mniej więcej od roku 1848. System ten przetrwał w zasadzie również rewolucję 1918—1919. Po roku 1945 nie pojawił się na nowo nawet w Republice Federalnej. Wznosząca się ponad podziały wyznaniowe CDU/CSU jest pod tym względem nowością, podkreślić jednak należy również przekształcanie się SPD w partię o zasięgu ogólnoludowym. Tego, że KPD w Republice Federalnej niemal nie miała szans rozwoju, nie można sprowadzać do prostego następstwa narodowego socjalizmu i wojny światowej. W większym stopniu można się tu dopatrywać skutków rozwijającego się konfliktu między Wschodem i Zachodem, w którym rozstrzygnięcia w sprawie Niemiec odgrywały szczególnie istotną rolę, jak również konsekwencji powstania w toku zimnej wojny dwóch państw niemieckich i zaostrającego się z tego powodu antykomunizmu w Republice Federalnej. Rozłam w ruchu robotniczym na nurt socjaldemokratyczny i komunistyczny, charakterystyczny dla Republiki Weimarskiej, został w ten sposób niejako utrwalony w podziale terytorialnym.

Nie została również po 1945 r. przywrócona tradycyjna, trójczłonowa struktura polityczno-ideologiczna związków zawodowych. Wspólne doświadczenia z czasów dyktatury narodowosocjalistycznej, która tłumiała samodzielny ruch robotniczy, prześladowała przywódców robotniczych reprezentujących różne orientacje polityczne, nędza lat powojennych, wspólny front wobec władz okupacyjnych, które odbudowę związków zawodowych ściśle kontrolowały i często hamowały — wszystko to ułatwiło powstanie „jednolitych związków zawodowych” w miejsce politycznego pluralizmu związkowego, jaki istniał do 1933 r.

Po raz pierwszy powstał w Niemczech rzeczywiście funkcjonujący parlamentarno-demokratyczny system konstytucyjny. Ustawa zasadnicza powstała na gruncie szybko osiągniętego porozumienia między zachodnimi sojusznikami i prawie wszystkimi siłami politycznymi w Republice Federalnej. Jednomyślność

tę tłumaczy, z jednej strony, rozmiar klęski i fakt, że poprzedni system został radykalnie zdyskredytowany, a z drugiej — początki zimnej wojny. W konsekwencji tego konstytucja Republiki Federalnej była zorientowana na dwa fronty: na zdystansowanie się od narodowosocjalistycznej przeszłości i od dyktatury, jaka powstała na wschód od Łaby. W okresie zimnej wojny lat pięćdziesiątych ten drugi element nieco zepchnął pierwszy na plan dalszy.

6) Głęboki przełom w historycznej ciągłości — jednocześnie załamanie i wyzwolenie — wreszcie podział państwa narodowego w związku z zasadniczymi zmianami w stosunkach międzynarodowych. Nie tu miejsce, aby opowiadać o etapach tego podziału. Należy jednak podkreślić, że 8 maja 1945 r. nie był w dziejach niemieckiego państwa narodowego tak głębokim przełomem, jak się to przedstawia w wielu wypowiedziach.

Z jednej strony bowiem proces niweczenia zaczął się wcześniej, a mianowicie już za Hitlera. Jego podboje olbrzymich nieniemieckich obszarów zmieniły niemieckie państwo narodowe w wielonarodowe imperium panów i podludzi. Nawet gdyby naziści wygrali wojnę, zwycięskie Niemcy nie byłyby zupełnie porównywalne z bismarckowską Rzeszą. Narodowosocjalistyczna polityka rasizmu i walki o przestrzeń życiową zburzyła państwo narodowe jeszcze przed jego klęską. A z drugiej strony już w 1945 r. było całkiem jasne, że tereny na wschód od Odry i Nysy nie będą należały do Niemiec. Ale podział Rzeszy i „sowietyzacja” Niemiec środkowych nie były jeszcze ustanowione. Było to dopiero skutkiem zimnej wojny lat następnych i wielu decyzji podejmowanych po obu stronach.

Do tej pory reakcja Niemców na utratę narodowej jedności nie miała charakteru nacjonalistycznego protestu. Zbyt mocno oddziaływała lekcja pogłądowa historii Trzeciej Rzeszy, zbyt głębokiej dyskredytacji uległa ideologia nacjonalistyczna, a także być może zbyt krótko żyli Niemcy w jednolitym państwie narodowym. W 1945 r. nie minęło jeszcze 75 lat, gdy mała Rzesza Niemiecka przy użyciu przemocy została połączona w jedno państwo przez Prusy, których istnienie zostało ostatecznie przekreślone. W 1945 r. żyjący w Niemczech ludzie w starszym wieku urodzili się jeszcze jako obywatele Prus, Saksonii, Wirtembergii; im udało się przeżyć Rzeszę. Państwo narodowe nigdy nie było traktowane w dziejach Niemiec jako obowiązująca reguła.

W wyniku wojny Hitlera, po utracie byłych niemieckich ziem na Wschodzie i w wyniku podziału Niemiec dwa powstające państwa cząstkowe zostały ostatecznie wyeliminowane z grupy czołowych mocarstw. Było to odciążeniem dla narodu, któremu odgrywanie roli mocarstwowej od chwili utworzenia Rzeszy przez Bismarcka, przysporzyło wielu kłopotów, a polityka wielkomocarstwowa była bezpośrednim hamulcem wewnętrznej liberalizacji i demokratyzacji. Drugoplanowe znaczenie państw niemieckich w skali światowej, w epoce dominacji supermocarstw: USA i Związku Radzieckiego, można przyjąć do wiadomości jedynie z ulgą.

Ale nawet ten, kto nie uznaje państwa narodowego za „naturalną” i niezmiennie najlepszą formę organizowania się narodów, nie może nie dostrzec, że takie załamanie się tradycji narodo-państwowej, jak to zdarzyło się w Nie-

mczech w 1945 r., może się w dłuższej perspektywie okazać ciężarem, zwłaszcza że zasada państwa narodowego nigdzie na świecie nie została odrzucona na złom. Nie można wykluczyć, że kiedyś również w Niemczech zostanie na nowo odkryta i stanie się jądrem nacjonalistycznych żądań wraz z wszelkimi groźnymi tego następstwami, w tym także zagrożeniem legitymizmu Republiki Federalnej i trwałości, stworzonych przez nią, instytucji oraz - pokoju. A z pewnością jest prawdą, że obecność nieskażonych tradycji narodowych, które u nas uległy załamaniu i zostały zakwestionowane, mogłyby pomóc w przewycięzeniu niejednego kryzysu wewnętrznego. Dopiero historyczna retrospekcja pozwoli dokładniej ocenić, jakie było rzeczywiste znaczenie utraty narodowej jedności i jak się w tym punkcie splatały elementy unicestwienia i wyzwolenia. Bez wątplenia jednak Niemcy w NRD więcej niż Niemcy w Republice Federalnej płacą za winy przeszłości, które łączą oba kraje²⁵.

Retrospektywnie patrząc rok 1945 okaże się punktem zwrotnym w nowszej historii Niemiec, zwłaszcza gdy tego roku całkowicie nie wyizolujemy, ale dodamy do niego końcowy okres nazizmu i pierwsze lata powojenne — mimo ciągłości systemu gospodarczego i biurokracji. Zniszczenie i wyzwolenie szły często ręką w rękę, a czasem były dwiema stronami tego samego medalu. Osąd na temat, co dominowało jest — jak widać — zmienny, w zależności od perspektywy i systemu wartości. To, że rok 1945 bardzo wielu spośród współcześnie żyjących odczuło przede wszystkim jako klęskę, a nie wyzwolenie jest, moim zdaniem, zrozumiałe. Niósł on bowiem zbyt wiele udręk, niebezpieczeństw i zniszczeń. Ale dla dzieci pokolenia wojennego i tych urodzonych jeszcze później niszczycielskie aspekty klęski schodzą na plan dalszy. Im więcej wiedzą o narodowym socjalizmie, jego terrorze i jego zwodniczej atrakcyjności, tym bardziej są wdzięczne, że w tej morderczej wojnie przed 40 laty Niemcy i narodowy socjalizm nie utrzymały swej przewagi, że zostało im zaoszczędzone wzrastanie i dojrzewanie w czasach zwycięstw brunatnego imperium. Klęska stała się warunkiem wolności, jak zresztą również pokoju, ponieważ nic, ale to zupełnie nic, nie przemawia za przypuszczeniem, że zwycięska Rzesza hitlerowska zmieniłaby swój totalitarno-faszystowski, niszczycielsko-agresywny charakter. Wręcz przeciwnie, po zwycięstwie na wschodzie zapewne więcej byłoby holocaustów. A kto wie, jak byśmy się sami zachowali? Bardziej odważnie, bardziej przenikliwie niż ówczesna generacja?

Współcześnie tylko mniejszość dostrzegała lub przeczuwała te zależności, odrzucała system narodowo-socjalistyczny, a klęskę 1945 r. odbierała jako wyzwolenie. Do innych postaw większości ludzi wówczas dorosłych i ich potomków odnosi się to, co powiedział jeden ze starszych mieszkańców Zagłębia Ruhry patrząc wstecz na swoją drogę życiową: „Poniewczasie widać, że stało się sprawiedliwie, że się nam nie powiodło”²⁶. Przynajmniej z retrospektywnego punktu widzenia rok 1945 był przede wszystkim wyzwoleniem.

²⁵ Por. J. Kocka, *Nation und Gesellschaft. Historische Überlegungen zur deutschen Frage*. „Politik und Kultur” 8 (1981), s. 3—25; ponadto A. Hillgruber, *Die Last der Nation. Fünf Beiträge über Deutschland und die Deutschen*. Düsseldorf 1984; O. Büsch, J. J. Sheehan (wyd.), *Die Rolle der Nation in der deutschen Geschichte und Gegenwart*. Berlin 1985.

²⁶ L. Niethammer (wyd.), *„Hinterher merkt man, dass es richtig war, dass es schiefgegangen ist”*. *Nachkriegsreflexionen im Ruhrgebiet*. Berlin 1983.